

Agnostycyzm religijny

Autor tekstu: **Stanisław Obirek**

Uwagi wstępne

Jest rzeczą ważną nie tylko to, co się mówi, ale również to gdzie i do kogo. Być może owo „gdzie” i „do kogo” niekiedy bywa ważniejsze niż „co”. W każdym razie na pewno nie można pominąć faktu, iż moimi przemyśleniami na temat własnych przekonań religijnych będę się dzielił z racjonalistami i wolnomyślicielami na ich pierwszym zjeździe w Polsce AD 2006.

Nie oznacza to wcale, że będę mówił „co innego” niż mówiłbym na przykład do polskich biskupów podczas ich kolejnego spotkania w ramach cyklicznych zebrań Episkopatu Polski. A tak nawiasem mówiąc zestawienie tak różnych adresatów wcale niedorzecznym być nie musi, skoro kilka lat temu, nie kto inny tylko Zygmunt Bauman był gościem biskupów włoskich o pożytkach i utrapieniach z globalizacją związanych im opowiadając. Mówię o tym tylko po to, by zaznaczyć wyraźnie, że ani miejsce ani adresat nie mają wpływu na moje poszukiwanie słów władnych nazwać to, co o religii, a więc o niewyraźnej przestrzeni mego duchowego jestestwa mniemam. Tak bowiem pojmuję religię - jako sferę wymykającą się nazwaniu.

Stąd od razu deklaracja — jestem agnostykiem religijnym w sensie bardzo dosłownym. Nie jestem w stanie poznać przedmiotu moich religijnych przeświadczeń i z ogromną nieufnością, powiedziałbym nawet, z rosnącym sceptycyzmem, przyglądam się tym wszystkim, którzy utrzymują, iż są w stanie to zrobić. Nawet więcej. Jestem przekonany, iż takie uroszczenie jest wysoce podejrzanym poznawczo a społecznie wręcz szkodliwe. Innymi słowy, to właśnie ludzie przekonani o celności i trafności własnych formuł religijnych, a poza tym usiłujący narzucić je innym, zwykle nie podzielającym ich poznawczego optymizmu byli i są źródłem nieszczęść dotykających ludzkość.

Czy to oznacza, że wszelkie mówienie o transcendencji czy Bogu uważam za nieuprawnione, a nawet szkodliwe? Żadną miarą! Tak dalece w mojej nieufności wobec języka religijnego się nie posuwam. Owszem wiele lat poświęciłem na zgłębianie tej mowy, która z powodów nie całkiem dla mnie jasnych od dziecka mnie intrygowała i do dziś nie przestała fascynować.

Mogę powiedzieć chyba bez fałszywej skromności, że dość dobrze poznałem dzieje katolickiej teologii zachodniej. Nie jest mi całkiem obca myśl teologów protestanckich, zawsze mnie intrygował chrześcijański Wschód. Sporo czasu spędziłem z myślą żydowską której chrześcijaństwo prawie wszystko zawdzięcza. Nieodmiennie zaciekawia mnie proces przejmowania zarówno przez myśl judaistyczną jak i chrześcijańską elementów spoza własnych kręgów kulturowych i religijnych. Myślę tutaj oczywiście o brzemiennym w skutkach przejęciu dziedzictwa greckiego i łacińskiego. W ostatnich latach szczególnie pociąga mnie perspektywa „zaślubin Wschodu i Zachodu” (Bede Griffiths), o której coraz więcej można przeczytać.

Ale im więcej czytam, im głębiej zanurzam się w owe przepastne przestrzenie międzyreligijnych przepływów tym mniej jestem przekonany iż religijne podziały mają inne, poza kulturowymi, uzasadnienia. Innymi słowy wydaje mi się, że tak naprawdę wszystkie ścieżki prowadzą do jednego celu, a ich różnorodność nie wyklucza ostatecznego pojednania wyznawców różnych religii i to nie tylko w bliżej nie znanym niebie, ale już tutaj, na bardziej uchwytej ziemi.

Niezwykle istotnym dopełnieniem moich religijnych przeświadczeń jest stała pamięć o istnieniu ludzi dla których religijne odniesienie jest nieistotne, a więc agnostyków niereligijnych czy wręcz ateistów. Sądzę poza tym, że to właśnie spotkanie tych dwóch agnostycyzmów może dla obu stron być wyjątkowo płodne. Nie tylko poznawczo zresztą. W moim przekonaniu to właśnie w Polsce tego rodzaju spotkania już miały miejsce, o jednym z nich chciałbym powiedzieć kilka słów nieco później. Na początek chciałbym zatrzymać się na moment nad samą teologią.

Paradoksalne oblicze teologii

Ks. Andrzej Bronk, autor niezwykle użytecznej książki *Podstawy nauk o religii* (Lublin: KUL 2003), próbując znaleźć jakiś wspólny fundament dla nauk teologicznych jest dość wstrzemięźliwy: „Co łączy metodologiczno-epistemologicznie zróżnicowane dyscypliny Racjonalista.pl

teologiczne, opierające się w różnym stopniu na Objawieniu? Odpowiedź nie jest prosta, jeśli przyjąć, że czynnikiem decydującym o teologiczności jest sposób wyjaśniania i uprawomocniania tez za pomocą przesłanek czerpanych z objawienia". Podobnie umiarkowana odpowiedź pada na pytanie o naukowy status tej dyscypliny: „Odpowiedź na pytanie, czy teologia jest nauką, wiąże się m. in. z problemem demarkacyjnym: istnienie ogólnie przyjętych, pozaczasowych wyznaczników naukowości w sensie wysuniętym np. przez logiczny pozytywizm w postaci pytania o kryteria rozróżniania nauki od pseudonauki”. [1]

No dobrze możemy więc powiedzieć, że teologia dzieli swój niepewny status naukowy z innymi naukami humanistycznymi, a „problemy demarkacyjne” należy pozostawić specjalistom. A jednak sprawa nie jest tak prosta, zwłaszcza jeśli idzie o naukę traktującą ni mniej ni więcej tylko o Bogu, którego poznanie, zdaniem samej teologii, nie jest sprawą ani łatwą, ani oczywistą.

Oszczędzając sobie i Państwu nużącego wykładu historii teologii powiem tylko tyle, iż z jej nader burzliwych dziejów na swój własny użytek wybrałem ten rodzaj teologizowania, który nie cieszy się zbyt wielką estymą teologów polskich, no może poza ks. Wacławem Hryniewiczem. Jest to tradycja sięgająca Platona, Marka Aureliusza i jego ucznia Celsusa, Plotyna i jego najwybitniejszego chyba ucznia Porfiriusza w ich chrześcijańskich modyfikacjach najpierw Pseudo-Dionizego Areopagity a później Mikołaja z Kuzy. To chrześcijaństwo zmagając się z uwodzicielskim urokiem platonizmu i neoplatonizmu przejęło od mędrców greckich przekonanie, że nie ma konfliktu między rozumem i wiarą, że owszem wiara stanowi warunek rozumowego ćwiczenia - *credo ut intelligam*.

Wszak te zmagania z Grekami sprawiły, że teologia chrześcijańska „zapomniała” o swoich żydowskich korzeniach, o tym, że Bóg wszedł w historię po to, by ją przemienić. Przypomniał to dopiero chrześcijanom Karol Marks, którego jednak tak naprawdę zaczęli czytać dopiero teologowie wyzwolenia w Ameryce Południowej w drugiej połowie XX wieku. Tak naprawdę teologia negatywna uczyła chrześcijan jak uciec od historii i od człowieka. Jest jednak w tej ucieczce tak wielki urok, iż sam mu ulegam i jestem przekonany, że jeśli w ogóle mówienie o Bogu ma sens to właśnie w języku Dionizego Areopagity i Mikołaja z Kuzy. Powód takiego przeświadczenia jest prosty — tak naprawdę o Bogu nic powiedzieć nie możemy, jeśli już się na taką mowę decydujemy, to właśnie z pełną świadomością tych niedoskonałości.

Wszystkie inne próby łączenia rozumu z wiarą, których przykładem najznamienitszym jest św. Tomasz z Akwinu, są skazane na niepowodzenie, do czego zresztą sam Tomasz się przyznał uznając swoje teologiczne dokonania za słomę — pożywkę płomieni. Swoistym zamknięciem tej teologicznej ułudy można widzieć w najśłynniejszym bodaj przemówieniu Benedykta XVI z 12 września 2006 roku w uniwersytecie w Regensburgu: „Wiara, rozum i uniwersytet”. Uwagę mediów skupiła reakcja pewnych środowisk islamskich na niezbyt wytworny cytat z bizantyńskiego cesarza Mauela II Paleologa z XIV wieku. Tymczasem cała przemowa jest niezwykle zdecydowaną krytyką dehellenizacji jaka dokonuje się na Zachodzie Europy poczynając od XVI wieku, a więc od Reformacji, poprzez teologię liberalną XIX i XX wieku i osiagającą swoją kulminację na naszych oczach — poprzez akceptację kulturowego pluralizmu, a więc uznania, że chrześcijaństwo zachodnie, czy szerzej cywilizacja europejska jest tylko jedną z wielu możliwych. Taka postawa zdecydowanie nie podoba się papieżowi, który zresztą wielokrotnie dawał wyraz swej dezaprobaty już wcześniej. Otóż zdaniem Benedykta XVI spotkanie wczesnego chrześcijaństwa z hellenizmem nie było przypadkowe tylko opatrnościowe i wszelkie próby odchodzenia od tego paradygmatu są *de facto* fałszowaniem samej istoty chrześcijaństwa. Koronnym argumentem tego nierozzerwalnego jakoby związku jest sam tekst Nowego Testamentu napisanego właśnie językiem Greków. Czy ten fakt jest w samej rzeczy rozstrzygający, to rzecz dyskusyjna. Głosem najbardziej wyrazistym w tej dyskusji jest w moim przekonaniu głos Gezy Vermesa, autora wielu książek odsłaniających żydowskie korzenie nie tylko Jezusa z Nazaretu, ale również Nowego Testamentu. Stoimy dopiero u początków debaty.

I tutaj wydaje mi się warto się z Benedyktem XVI spierać. Nie ma racji jednoznacznych. Każda strona ma na swoją obronę poważne argumenty. Teologia negatywna uczy nas pokory wobec transcendencji, zaś teologia spekulatywna napętnia radością płynącą ze zręczności użytych formuł. Ale za Leszkiem Kołakowskim powiedziałbym, że to właśnie spór a może łagodniej dialog, stanowi o żywotności teologii.

Mniej znane oblicze Tadeusza Kotarbińskiego

Przez cztery lata od 1948 do 1952 roku poczta w Radzikowie przekazywała pracującej w tutejszym gospodarstwie rolnym Marii Kuźnickiej listy od profesora Tadeusza Kotarbińskiego, który w tym czasie był rektorem nowopowstałego Uniwersytetu Łódzkiego. Tadeusz Kotarbiński tytułował adresatkę „Kochana Panno Marychno”, ona ze swej strony nieodmiennie zwracała się do niego „Kochany Panie Profesorze”. Korespondencji nie przerwało wstąpienie „Panny Marychny” do Karmelu w Przemyślu w 1954 roku, trwała aż do śmierci siostry Eliji od Matki Niepokalanej, czyli Marychny w 1974 roku. Jest to wymiana listów na tyle wyjątkowa, że warto ją poznać. Nie jest to zapis filozoficznych czy religijnych poszukiwań. Wprost przeciwnie. Mamy tu do czynienia z korespondencją przyjacielską, wręcz intymną. Zarówno „Marychna” jak i Tadeusz Kotarbiński nie stronią od szczegółów prozaicznych nawet banalnych jak choroba, braki w zaopatrzeniu, codzienne troski, a tylko niekiedy pojawia się zaduma — jakżesz my się różnimy!

Moim zdaniem potwierdzają one mój optymizm — różnica przekonań nie niweczy możliwości porozumienia, a może nawet pozwala wyostrzyć powody dla których wierzymy w to, co wierzymy. Osobiście byłem skłonny utożsamiać się z obojgiem - bliskie mi skłonności kontemplacyjne siostry karmelitanki, ale równie ważne zmaganie o stałość własnych przekonań niezależnie, a czasem wbrew presji otoczenia. Tytułem przykładu i zachęty do lektury przywołam dwa cytaty z listów Kotarbińskiego i jeden z ostatniego, napisanego przez śmiertelnie już chorą, Marii Kuźnickiej.

Oto w lipcu 1964 roku odpowiadając na list, który jak zwykle głęboko porusza Tadeusza Kotarbińskiego („Po jego przeczytaniu odczuwam gorącą chęć odpisania natychmiast, z taką bezpośredniością, jaka tchnie z każdego zdania Pani listu, a w ogóle tchnie z wszystkich zawsze Pani wypowiedzi.”), pisze: "Często spotykam cytowane z jakichś pism staroindyjskich powiedzenie 'Tat twam asi'. Znaczy ono podobno tyle mniej więcej, co 'Ja jestem Tobą', czy też 'Ty jesteś mną'. To powiedzenie ma być wyrazem wiedzy, do której dopracowuje się mędrzec indyjski odrywając się w myśli od wszystkich bodźców z otoczenia i skupiając się całkowicie i wyłącznie na tym, co jest istotą jego własnej jaźni. I wtedy uświadamia sobie tożsamość rzekomą tej jego własnej jaźni z każdą jaźnią wolnomyślącą, tożsamość ducha w bycie obecnego w nas wszystkich, czy raczej będącego nami wszystkimi zarazem. Oceniam głębię i piękno tej metody i tej idei, choć nie jest ona moim przekonaniem (może po prostu do tego nie dorosłem)". Dla mnie jest to wyznanie równe wyznaniu bardzo mi bliskiego teologa J. Dupuisa, którego książka *Chrześcijaństwo i religie* (Kraków: WAM 2003) jest rozpisany głosem teologów szukających pokrewieństw, w tym szczególnie właśnie Indii, gdzie Dupuis pracował przez prawie 40 lat, i Europy. Albo innej jeszcze G. Odasso, *Biblia i religie* (Kraków: WAM 2005), gdzie znajdujemy jedną wielką mozaikę przenikających się elementów różnych religii na kartach świętego tekstu judaizmu i chrześcijaństwa. Kotarbiński tę intuicję uchwycił, choć jej do końca nie podzielał, niezależnie od teologów, i tym ciekawszą mi się wydaje.

Drugi fragment pochodzi z listu z września 1972 roku: „Przejmuje mnie i wzrusza, co Pani pisze o naszym wspólnym dążeniu do Prawdy istotnej, chociaż próbujemy, za podszeptem słuszności, dróg tak bardzo odmiennych. Ale próbujemy rzetelnie. Wczuwam się w pracę Pani opiekuńczą, w tę akcję pomocy w samotnym, cudzym cierpieniu, sprawowaną na przykład przez bezpośrednio solidarne wnikanie w jego treść, przez osiąganie tego, że cudze cierpienie samotne przestaje być przeżywane jako samotne. Tak, opiekuństwo w stosunku do cudzego cierpienia to jest sprawa najczcigodniejsza i tej sprawie jest Pani stale oddana. Staram się praktykować tę właśnie moralność. A zdaję sobie sprawę, że łatwo się w tym zgubić, bo każdy ma swoje pragnienie i bywa tak, że trzeba komuś zadać ból, aby kogoś uchronić od bólu. I bóle bywają rozmaite". Tutaj nie mogę przywoływać bogatej literatury. Wystarczy odwołać się do własnego doświadczenia — czyż nie jest właśnie tak, iż wobec bólu wszyscy jesteśmy bezradni? Albo inaczej, tutaj nie ma mądrych; to postawa wobec tego granicznego doświadczenia jest jedynym kryterium prawdziwości przekonań. Wiara i niewiara przestaje być istotna, pozostaje tylko człowieczeństwo. Ta postawa Kotarbińskiego jest mi szczególnie bliska.

List Marii Kuźnickiej z 5 grudnia 1973 jest krótki — to właściwie pożegnalny bilet, podpisany po prostu 'Marychna': „Od 3-ech tygodni jestem bardzo chora, wiem że umieram. Ale jestem bardzo szczęśliwa i pełna pokoju, tak bardzo kocham mego Boga, moją Miłość, że pragnę się już z Nim zjednoczyć, tylko miłość Sióstr trzyma mnie przy życiu. Chciałam się z Panem pożegnać, jeszcze raz podziękować za piękną przyjaźń, za tyle dobra doznanego od

Pana. Wiem, że choć inaczej patrzymy na prawdę, ale spotkamy się kiedyś tam — wyproszę mego Boga o tę łaskę, żeby Pan mógł być szczęśliwy na całą wieczność, bo wiem, że Prawda, którą Pan szuka, to Bóg — nigdy tak nie pisałam do Pana, ale to słowa umierającej, która bardzo kocha Pana i pragnie Jego dobra". Ten list może dziwić, ale zasługuje na szacunek właśnie jako list do przyjaciela, z którym chce się dzielić, to co najważniejsze dla autorki listu. Zaciekawia też dyskrekcja tej nadziei wyrażonej praktycznie na łożu śmierci. Nigdy wcześniej, jak sama wspomina, nie uznała za stosowne poruszanie tej sprawy. Choć była przecież karmelitanką — zakonnica której życie upływało na modlitwie za innych. Nie widzę w tym łatwej czy taniej apologii wiary, po prostu przywołałem ten list jako przykład pięknego różnienia się, aż po śmierć. A może jest w tym arogancja człowieka wierzącego, który wbrew ateście każe mu wierzyć w Boga? Trochę tak jak Karl Rahner, teolog bardzo mi bliski, który by uratować nie-chrześcijan kazał im być „chrześcijanami anonimowymi”, akurat to przekonanie Rahnera nie jest mi bliskie. Nie jest łatwo rozstrzygnąć, ale warto się nad tym zadumać.

Nie wiemy jak na ten list zareagował Tadeusz Kotarbiński. Być może sesja jubileuszowa, która odbędzie się 9 października w Pałacu Staszica pomoże znaleźć odpowiedź.

Kilka uwag końcowych

Miałem mówić o agnostycyzmie religijnym a tak naprawdę rzuciłem kilka niezbyt pochlebnych uwag na temat dyscypliny naukowej, która powinna być mi szczególnie pomocna w mówieniu o religii i przypomniałem dzieje pięknej przyjaźni ateisty z żarliwą katoliczką. O sobie nie potrafię powiedzieć nic więcej poza tym, że znalazłem się na rozdrożu. Nie jest to sytuacja dramatyczna, nie spędza mi snu z powiek, owszem jest źródłem wewnętrznego niepokoju owocującego dość różnymi lekturami, z których nie potrafię do końca zdać sprawy ani uzasadnić, dlaczego akurat do tych a nie innych autorów sięgam. Utwierdzam się też coraz bardziej w przekonaniu, że zarówno lektury jak i spotkania stały się jakościowo różne, gdy zawiesiłem wszelki osąd wartościujący na temat zarówno wiary jak i niewiary. Taka postawa postawiła mnie obok każdej próby zinstytucjonalizowania religii. Mogę więc o sobie powiedzieć, że jestem człowiekiem religijnym, któremu instytucja nie jest do niczego potrzebna. Stało się tak z mojej własnej woli. I tego nie żałuję. Nie wykluczam, że mój los dzielę z wieloma innymi mieszkańcami tej planety, zarówno wierzącymi i niewierzącymi. I każdą okazję, podobną do tej dzisiejszej postrzegam jako dar i sposobność do pójścia dalej.

I już na koniec. Od pewnego czasu największym zaufaniem darzę poetów, choć naturalnie nie wszystkich. Ciekawią mnie również spory między poetami, do takich żywotnych sporów zaliczam poetycką rozmowę Czesława Miłosza z Tadeuszem Różewiczem. Nie o poezję jednak mi chodzi, ale o różne podejście do pewnej tradycji — w tym wypadku do Emanuela Swedenborga. Akurat w tym wypadku staję po stronie Tadeusza Różewicza. Może dlatego, iż jemu właśnie udaje się „dać rzeczy słowo”. Pewnie również dlatego, że Różewicz od debiutu w 1945 roku nie czyni nic poza szukaniem właściwych słów. Tak więc zakończę przywołaniem bliskiego mi wiersza tego poety. Jest to wiersz pt. „Zaćmienie światła” z wydanego w 1998 roku przez Wydawnictwo Dolnośląskie tomu *Zawsze fragment. Recycling:*

"anioły			nie				wiedzą
co			to				czas"
Drogi							Miłoszu
dzięki		Panu			zacząłem		czytać
na			stare				lata
Swedenborga							
ani		mnie	ziębi		ani		grzeje
z	trudem		brnę	przez	jego		sny
podejrzewam							go
księgę		o	niebie		i		piekle
rzucam			na				ziemię
zasypiam							
najciekawsze				jest			to

że wrosły po zęby	pod		koniec		życia mu trzeci
jego obrażają jest nieprzyzwoitego		rozmowy w		z tym	aniołami mnie coś
to z ze z tam	mętne marzną		ciemne	światło	płynie północy Sztokholmu Uppsali skrzydła
"Emerson miejsce		między	wyzaczył Platonem		Swedenborgowi Napoleonem"
szkoda, nie i		że mógł Tomasz		pism osądzić z	Swedenborga Arystoteles Akwinu
i świadectwo ale gasić tak pod koniec naszego wieku			wystawiam nie światła obelżywie		sobie ubóstwa mogę rozum traktowanego

Właśnie te słowa: „gasić światła rozumu/ tak obelżywie traktowanego” przemawiają do mnie z siłą słów proroków biblijnych ostrzegających naród wybrany przed wiarołomnością wobec Boga. Dziś ostrzeżenie kierowane przez poetę brzmi inaczej — nie zdradzajcie rozumu. Czuję, że kieruje je również do mnie.

Wystąpienie na I Ogólnopolskim Zjeździe Racjonalistów i Wolnomyślicieli, Radzików 6-8.10.2006.

Spis wykładów:

1. Kaz **Dziamka**: Świecki humanizm w programie szkolnym
2. Andrzej **Dominiczak**: Humanizm wobec świata i wobec siebie samego — kwestie sporne i nieporozumienia
3. Bogdan **Miś**: Wolność prasy, mediów i słowa w aktualnej Polsce
4. Lech M. **Nijkowski**: Wolność nauki i sztuki a kultura świecka
5. Andrzej **Nowicki**: [Racjonalizm czyli ruch kulturalny dążący do przemiany współczesnego polskiego Ciemnogrodu w Świątłogród](#)
6. Maria **Szyszkowska**: Ucieczka od wolności. Czy ludzie potrzebują wolności?
7. Jerzy **Drewnowski**: [Zniewolniczenie. Rozważania nad niesamodzielną wiarą](#)
8. Barbara **Stanosz**: [Filozoficzne podstawy ateizmu](#) (nie wygłoszony)
9. Stanisław **Obirek**: [Agnostycyzm religijny](#)
10. Tadeusz **Cegielski**: [Czy światła wolnomularstwa są nadal widoczne? Sztuka Królewska dziś](#)
11. Łukasz **Nysler**: [Jak być ateistą we współczesnej Polsce?](#)
12. Paweł **Borecki**: [Status prawny osoby bezwyznaniowej w Polsce](#)

Przypisy:

[1] A. Bronk, S. Majdański, "Teologia: próba metodologiczno-epistemologicznej charakterystyki", w: Nauka 2/2006, s. 95 i 106.

Stanisław Obirek

Ur. 1956 r. Jeden z najbardziej znanych jezuitów polskich, znany m.in. ze swego zaangażowania w dialog międzyreligijny i z niewierzącymi. Studiował filologię polską, filozofię i teologię na uczelniach Krakowa, Neapolu i Rzymu. W 1997 roku habilitował się na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. W 1976 roku wstąpił do zakonu jezuitów; w 1983 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Był profesorem w Wyższej Szkole Filozoficzno-Pedagogicznej Ignatianum w Krakowie. Pełnił tam także funkcje kierownika Katedry Historii i Filozofii Kultury oraz prorektora. Przez cztery lata był rektorem Kolegium Jezuitów w Krakowie. Był także wieloletnim redaktorem naczelnym "Życia Duchowego" oraz twórcą oraz dyrektorem Centrum Kultury i Dialogu. Jest autorem książki "Co nas łączy? Dialog z niewierzącymi" (2002). Interesuje się miejscem religii we współczesnej kulturze, dialogiem międzyreligijnym i możliwościami przezwyciężenia konfliktów cywilizacyjnych i kulturowych. We wrześniu 2005 roku opuścił zakon jezuitów. Obecnie jest wykładowcą [Uniwersytetu Łódzkiego](#). [Więcej informacji o autorze](#)



[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 24-12-2006)

[Oryginał..](#) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5172>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl